TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 26 sierpnia 1945 r. Nr. 34 (74)

KTO ZWYCIĘŻYŁ NA DALEKIM WSCHODZIE ?

Wojna na Dalekim Wschodzie była dla aliantów operacją niezmiernie trudną, znacznie jeszcze trudniejszą niż wojna z Hitlerem. Na trudności te składały się: bezmierne przestrzenie Pacyfiku, rozbicie frontu walk na szereg poszczególnych, bardzo odległych od siebie teatrów o niezmiernie ciężkich warunkach klimatycznych i terenowych, wreszcie fantastyczna odległość szlaków zaopatrzenia. Te trudności obecnie minęły. Ale kapitulacja Japonii rodzi nowe bardzo wielkie trudności.

Pomimo nakazanej przez mikada bezwzględnej kapitulacji, lądowanie sojuszniczych wojsk okupacyjnych na wyspach właściwej Japonii będzie miało wszystkie cechy operacji wojennej - inwazji. Nawet jeżeli incydenty z fanatycznymi elementami japońskimi nie przybiorą większych rozmiarów, to wojska okupacyjne, zgrupowane tylko w pewnych najważniejszych punktach strategicznych, będą zawsze czuć się jak załoga oblężonej twierdzy. W tych warunkach nie łatwo jest wykonać cele okupacji. Już samo rozbrojenie armii japońskiej nastręczać będzie wielkie trudności. Armia ta, inaczej niż armia niemiecka, nie jest rozbita. Przeciwnie, jest nienaruszona i dopiero co była przygotowana do obrony przed inwazją, a liczy kilka milionów ludzi. Jeżeli sojusznikom uda się w końcu rozwiązać ten problem, to czeka ich skoleinowe zadanie zniszczenia raz na zawsze źródeł japońskiej siły militarnej: ciężki przemysł, sztab generalny, tajne stowarzyszenie i t.d. Bez całkowitej kontroli nad administracją japońską, zadania te mogą być wykonane tylko fragmentarycznie. A jak kontrolować tę administrację? Na to trzeba mieć ludzi odpowiednio przygotowanych. Sojusznicy, którzy nie mają dość wyszkolonych ludzi dla realizowania swej polityki w Niemczech, oczywista mają ich jeszcze stokroć mniej dla Japonii. Pozostaje alternatywa działania poprzez istniejące organa japońskie, ale czy ta droga doprowadzi do celu? Wiadomo, iż istnieje szereg diametralnie sprzecznych planów. Nawet w tak kapitalnej kwestii jak problem czy mikada należy pozostawić na tronie czy też traktować jako zbrodniarza wojennego, każdy niemal amerykański czy brytyjski polityk wyraża inny pogląd. Niezależnie od tych czysto politycznych trudności władze sojusznicze staną w obliczu zagadnienia głodu, jeszcze większego niż w Niemczech, bo ludność Japonii jest liczniejsza, a terenów uprawnych mniej. Ten głód i bezrobocie spowodowane zamknięciem fabryk i rozpuszczeniem wojska, stworzą niezmiernie trudny problem społeczno - polityczny.

O wiele lepiej niż Anglosasom powodzi się na Dalekim Wschodzie Sowietom. Mimo, iż wojowały zaledwie przez kilka dni, już zrealizowały część swych celów i są w trakcie realizowania reszty. Niemal bez wystrzału, za cenę forsownych marszów tylko, Stalin zrealizował to, co było przez 50 lat niewykonalnym marzeniem polityki carów. Armia czerwona zakończyła już okupację Mandżurii i Korei. Okupacja ta nie ma charakteru tylko wojskowego. W systemie sowieckim na każdym terenie okupowanym przejmowana jest natychmiast kontrola nad całokształtem życia kraju. Znakomicie sprzyja temu komunistyczny internacjonalizm, dzięki któremu państwo sowieckie rozporządza agentami wszystkich narodowości świata, specjalnie szkolonych do pracy na danym terenie. Na uniwersytecie "Ludów Wschodu" w Moskwie od dziesiątków lat szkolone są falangi komunistów koreańskich i mandżurskich - dziś jest to awangarda sowieckiego systemu kontroli nad tymi obszarami. Dzięki wypróbowanym i jednolitym planom opanowywania poszczególnych terenów i kontroli nad nimi - planom, wykonywanym z żelazną konsekwencją, sowiecka polityka okupacyjna potrafi zrealizować wszystkie swe zamierzenia. Moskwa ma już dla każdego kraju gotowy rząd marionetkowy. Poza Mandżurią i Koreą Sowiety opanowały południowy Sachalin, a co ważniejsza Kwantung z tak ważnymi bazami jak Port Arthur i Dairen. Są w trakcie obejmowania kontroli nad olbrzymiemi obszarami Wewnętrznej Mongolii. Ale faktem najważniejszym jest połączenie wojsk sowieckich z komunistycznymi wojskami chińskimi. Wspólna granica sowieckiej strefy okupacyjnej z chińskim państwem komunistycznym może wkrótce przestać być wogóle ... granicą. A komuniści chińscy wciąż rozszerzają swój stan posiadania i według ostatnich wiadomości zbliżają się do Nankingu (do r.1938 stolica Chin) skąd nie daleko już do Szanghaju (największy port i miasto w Chinach).

Kiedy świat zrobi pierwszy bilans polityczny wojny na Wschodzie okaże się, że Sowiety zdobyły obszar równy Europie, o 200 milionach ludzi. Bilans nie będzie bynajmniej zamknięty i przed Sowietami stoją perspektywy opanowania całych Chin. Rząd Czang Kai Szeka wyraźnie nie panuje nad sytuacją: zawarł pakt z Moskwą w nadziei, że dzięki temu zapewni sobie chociaż na pewien czas poparcie chińskich komunistów. Stało się jednak odwrotnie: Yonan - na rozkaz Moskwy - przybrał jeszcze bardziej agresywną postawę i robi wszystko aby zainkasować gros zysków z kapitulacji japońskiej.

- oOOo -

PÓŁ PRAWDY O SOWIECKIEJ "DEMOKRACJI"

Słuszne jest twierdzenie, że chcąc uniknąć wrażenia przesady, lepiej jest nieraz o Rosji Sowieckiej nie mówić całej prawdy. Wystarcza powiedzieć pół prawdy, bo w całą nikt nie uwierzy. Takie pół prawdy daje świeżo wydana we Włoszech książka p.t. "Sprawiedliwość Sowiecka". Pół prawdy - dlatego, że autorzy zetknęli się tylko z pewnym odcinkiem rzeczywistości rosyjskiej i także dlatego, że ci którzy poznali całą prawdę sądów i więzień czyli t. zw. "sprawiedliwości sowieckiej", już ani mówić ani pisać o niej nie mogą.

Autorzy książki: Sylwester Mora i Piotr Zwierniak dali pracę niezwykle sumienną i rzetelną. Książka jest przekonywująca i sugestywna - a napisana z talentem mogłaby być wstrząsającą. Opierając się na starannie zebranym materiale dowodowym, autorzy książki wyraźnie unikają tendencyjnych naświetleń; otwarcie zastrzegają się w wypadkach, gdy nie mają możliwości wniosków swoich dostatecznie dowodami poprzeć. Zwiększa to siłę przekonywującą ich argumentacji.

Książka "Sprawiedliwość Sowiecka" - którą zamierzamy tutaj najogólniej omówić - w I Części daje charakterystykę obowiązującego w Rosji Sowieckiej prawa karnego, ustroju sądownictwa, postępowania śledczego i sądowego, opis więzień i obozów pracy. Specjalny rozdział zajmuje się opisem transportu więźniów na miejsce ich przeznaczenia. Druga część książki - to relacje i wspomnienia naocznych świadków, zesłańców polskich w latach 1939 - 41. W ten sposób książka pisana jest krwią i potem setek tysięcy Polaków. Ta książka - to krzyk ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem sowieckim, tych, którzy cudem z tego niebezpieczeństwa się wyratowali, by teraz ostrzegać świat przed zarazą, która idzie.

X

X X

"Sąd jest narzędziem władzy proletariatu i pracującego włościaństwa" - oto zasada sformułowana przez Lenina, a utrwalona w artykule 1 sowieckiego kodeksu karnego: "Ustawodawstwo karne ma za zadanie ochronę socjalistycznego państwa robotników i włościan oraz ustalonego w nim porządku prawnego przed społecznie niebezpiecznymi czynami."

Sprawiedliwość w Sowietach ma na celu ochronę interesów klasy robotniczo - włościańskiej (czytaj: partii komunistycznej). Prawo w Z.S.R.R. jak wszystko w tym ustroju, jak religia, nauka i sztuka jest tylko narzędziem reżimu politycznego i służyć ma jego celom. To też proces sowiecki - inaczej aniżeli proces w demokracjach zachodnich - nie dąży wcale do wykrycia prawdy. Celem jego jest - skazanie oskarżonego. Aresztuje się przecież tych, których pragnie się wyeliminować jako element niebezpieczny czy podejrzany dla reżimu.

Ażeby skazać trzeba ustalić winę. Według pojęć sowieckich najlepszym dowodem winy jest przyznanie się oskarżonego. I dlatego wszystkie usiłowania śledztwa zmierzają w tym kierunku. Śledztwa takie trwają czasem miesiące i lata. Lata przesłuchiwań, w których używa się wszystkich metod począwszy od perswazji w stylu djalektyki marksistowskiej, aż do bicia i znęcania się. Dokładne opisy takich "śledztw" znajdują się w II części książki.

Obraz "przestępstwa", za które oskarżony został zaaresztowany, zarysowuje się czasem dopiero w czasie takich badań, w toku "rozmów" prowadzonych z sędzią śledczym. Pod wpływem sugestii czy tortur oskarżony sam je poprostu... wymyśla. Stąd nieistotność dowodów i świadków w procesie sowieckim. Stąd reguła "kajania się" i przyznawania oskarżonego do win często nie popełnionych, a nawet fizycznie niemożliwych. Tak n.p. w słynnych przedwojennych procesach moskiewskich oskarżony Dawid wskazał jako miejsce spotkania z Trockim nieistniejący w Norwegii hotel, a oskarżony Bermann spiskował w 1932 r. ze zmarłym przed 7 laty emigrantem rosyjskim.

Ale to nie są jedyne różnice z prawodawstwem zachodnio - europejskim. Takich najistotniejszych różnic jest bardzo wiele. Kodeks sowiecki uznaje n.p. - niepojęte dla świata kultury zachodniej - odpowiedzialność karną dzieci i odpowiedzialność zbiorową. Nieletni, którzy ukończyli lat 12 mogą być oddani pod sąd karny "z zastosowaniem wszystkich środków kar" (art. 12). W transportach więziennych znajduje się zawsze wagon dla dziecięcych przestępców, bitych i katowanych przez strażników na równi z dorosłymi. (Wstrząsający opis takiego znęcania się nad 12-letnim chłopcem znaleźć można w II części książki. - Zasada odpowiedzialności zbiorowej sformułowana jest w ten sposób (art. 58), iż dopuszcza zesłanie "do odległych rejonów Syberii" członków rodziny zesądzonego.

Istniejącą na Zachodzie tendencję do odmiennego traktowania więźniów kryminalnych i politycznych - na korzyść więźniów politycznych, Rosja Sowiecka zrealizowała w sensie wręcz odwrotnym t.j. z wyraźnym uprzywilejowaniem kryminalistów. Dowodem tego jest choćby fakt, że w obozach pracy (łagrach) funkcje administracyjne przekazywane bywają z reguły przestępcom kryminalnym.

Sprawa więziennictwa w Z.S.R.R. jest jednym z najciemniejszych aspektów sowieckiej rzeczywistości. Rosja usiana jest gęsto więzieniami śledczymi i przymusowymi obozami pracy. Opierając się na zupełnie pewnych danych o ilości istniejących obozów i przeciętnej liczbie zatrudnionych w nich więźniów, autorzy ustalają, iż w latach 1940 - 42 istniało w Sowietach 15 milionów więźniów.

W więzieniach śledczych regułą jest ciasnota i fatalne warunki higieniczne; nie-

rzadko bicie i znęcanie celem wymuszenia zeznań. W łagrach - przede wszystkim głód. Czasem jedynym pożywieniem jest chleb. To też tylko wyjątkowo odporni i silni fizycznie więźniowie mogą odbyć swoją karę. Pozostali przeważnie giną z wycieńczenia. Obraz ten jest przygnębiający nie tylko pod kątem widzenia moralno - humanitarnym, jest on również ponury w aspekcie czysto ideowym, jeżeli się zważy, że olbrzymia większość więźniów sowieckich to przestępcy polityczni, i to bynajmniej nie kapitaliści czy też wrogowie proletariatu. Jedyną ich winą jest to, że nie zgadzają się, czy też podejrzewani są, że mogą się nie zgadzać z oficjalną linią ideową Juzefa Stalina. Często ideowi komuniści giną tak jak marszałek Tuchaczewski, który w chwili egzekucji miał zawołać: "niech żyje komuna, precz z tyranami !" To też bez przesady można powiedzieć, że Sowiety, mające realizować dyktaturę proletariatu, są największym więzieniem właśnie dla świata pracy i ideowego komunizmu.

X X X

Bodaj najważniejszym i najczęściej stosowanym przepisem sowieckiego prawa karnego jest artykuł 58 kodeksu karnego, traktujący o przestępstwie kontrrewolucji, zjawisku niewątpliwie groźnym dla reżimu sowieckiego. Oto definicja przestępstwa nazwanego "sabotażem kontrrewolucyjnym". "Sabotażem kontrrewolucyjnym jest świadome niewykonanie przez kogokolwiek określonych obowiązków lub umyślne niedbałe ich wykonanie, w szczególnym celu osłabienia władzy rządu i działalności aparatu państwowego". Rozpiętość kary za to przestępstwo jest od 1 roku więzienia aż do "najwyższego środka obrony społecznej - rozstrzelania z konfiskatą majątku". Paragraf o sabotażu kontrrewolucyjnym ma niezwykle szerokie zastosowanie, gdyż w praktyce oskarżony z niego może być <u>każdy</u> obywatel sowiecki. Charakterystyczny i typowy przykład z tej dziedziny zawiera w II części książki wzmianka o robotnicy sowieckiej, skazanej na rok więzienia za powiedzenie: "jakie złe nici", przez co skrytykowała produkt sowiecki, czym dopuściła się przestępstwa sabotażu kontrrewolucyjnego.

Artykuł 58 ma zasięg wręcz uniwersalny, gdyż przestępstwem jest także "okazywanie jakimkolwiek sposobem pomocy tej części międzynarodowej burżuazji, która nie uznając równouprawnienia systemu komunistycznego, dąży do jego obalenia". Na zasadzie tego przepisu sądzeni są także cudzoziemcy, którzy znaleźli się na terytorium rosyjskim, lub też poprostu w zasięgu sowieckiej władzy. Praktyka ta ma specjalnie ponurą wymowę wobec polskiej rzeczywistości. Ziemie polskie choćby posiadały najbardziej "niezależny" i "suwerenny" rząd znajdują się w zasięgu władzy Sowietów, które dowolnie więzić i sądzić tam mogą obywateli na podstawie artykułu 58 swojego kodeksu. Bo co mówi wstęp do tegoż artykułu ? - "Za kontrrewolucyjny uznaje się każdy czyn, skierowany do obalenia, podważenia lub osłabienia władzy rad robotniczo - włościańskich i wybranych przez nich, na podstawie konstytucji Z.S.R.R. i konstytucji republik związkowych, rządów robotniczo - włościańskich Z.S.R.R., związkowych i autonomicznych republik lub do podważenia albo osłabienia bezpieczeństwa zewnętrznego Z.S.R.R. i podstawowych gospodarczych, politycznych i narodowych zdobyczy rewolucji proletariackiej. Z mocy międzynarodowej solidarności interesów wszystkich pracujących takież czyny uznane są za kontrrewolucyjne również, gdy są one skierowane przeciwko każdemu innemu państwu pracujących, chociażby i nie wchodzącemu do Z.S.R.R.".

Artykuł 58 to jakby groźna pięść wymierzona w cały świat zachodnio - europejski, który nie wyznaje zasad rosyjskiego komunizmu.

X X X

Według artykułu 112 konstytucji z 1936 r., sędziowie sowieccy są "niezawiśli". Jest to tylko fikcja. Są oni również obieralni. Wybory odbywają się istotnie. Tylko, że ograniczają się do wybrania jednego kandydata wystawionego przez partię komunistyczną.

Sądy są instrumentem władzy proletariatu - powiedział Lenin. Dlatego niezawisłość sędziowska w Rosji Sowieckiej istnieć nie może. Sędzia musi orzekać zgodnie z linią polityczną reżimu. W przeciwnym razie sam zasiądzie na ławie oskarżonych za sabotaż kontrrewolucyjny. Jak Sowiety pojmują niezawisłość sędziowską świadczy fakt doniesiony z Polski: Dekretem z 14-go marca b.r. wydanym przez "rząd lubelski" wprowadzona została zasadnicza zmiana do ustawy o ustroju polskich sądów powszechnych. Zniesiony został przepis zakazujący sędziom brania udziału w działalności politycznej, a wprowadzony został obowiązek "wierności zasadom demokracji". Oznacza to, że podobnie jak w ustawodawstwie sowieckim wprowadzona została zwierzchność partii komunistycznej nad wymiarem sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości w Sowietach spoczywa w ogromnej ilości wypadków w rękach N.K.W.D. - N.K.W.D. nie jest skrępowana żadnymi przepisami kodeksu czy procedury, gdyż działa na podstawie własnych swoich przepisów, nigdzie nieogłoszonych i dla ogółu niedostępnych. N.K.W.D. posiada uprawnienia prawie że nieograniczone. Może każdej chwili dokonać aresztowań obywateli, którzy znikają nagle bez śladu, a rodziny ich nigdy już nie mają wiadomości o ich istnieniu lub miejscu pobytu. Najczęstrzym zarzutem wysuwanym przez N.K.W.D. jest szpiegostwo albo działalność kontrrewolucyjna. O szpiegostwo podejrzewany bywa z reguły każdy obywatel, który ma lub miał jakikolwiek kontakt z zagranicą, choćby to było: czytywanie pism, słuchanie radia, posiadanie znajomych cudzoziemców lub

podróże choćby w charakterze... sowieckiego dyplomaty.

N.K.W.D. rozporządza świetnie uzbrojoną armią, posiada wyodrębniony transport kolejowy, osobne linie telefoniczne, całe gromady szpiegów i donosicieli. Denuncjacje, to w życiu sowieckim czynnik niezwykle ważny i istotny. W artykule kodeksu karnego mówiącym o podstawach wszczęcia postępowania karnego, denuncjacja wymieniona jest na pierwszym miejscu. "Donos" uważany jest tam za jedną z cnót obywatelskich, propagowaną już wśród dzieci w szkole. To też N.K.W.D. rządzi w istocie Rosją i jest panią życia i śmierci.

X X

X

Zasadnicze wnioski, jakie nasuwają się po przeczytaniu książki "Sprawiedliwość Sowiecka", są następujące: 1) Między treścią pojęciową wymiaru sprawiedliwości w zachodniej Europie i w Sowietach istnieje przepaść, zarówno ze względu na odmienną psychikę rosyjską, jak i na warunki stworzone przez reżim - i żadne analogie są tu niemożliwe; 2) Sowiecki wymiar sprawiedliwości w sprawach politycznych jest z punktu widzenia kryteriów zachodnio - europejskich bezprawiem (więzienie bez podstaw prawnych, wymuszanie przyznania się za pomocą gróźb i tortur, brak postępowania dowodowego, prowadzenie sprawy bez udziału stron).

Reasumując można stwierdzić, że dopóki istnieje stan rzeczy, w którym każdy obywatel sowiecki zagrożony jest potencjalnie zaaresztowaniem za przestępstwo kontrewolucyjne, dopóki celem wymiaru sprawiedliwości będzie nie wykrycie prawdy, ale łamanie ludzi, masowa produkcja szmat ludzkich, zużywanych następnie jako siła robocza w gigantycznych przedsiębiorstwach państwa - dopóty Sowiety są i pozostaną zaprzeczeniem tego wszystkiego, co nazywa się demokracją.

Książka "Sprawiedliwość Sowiecka" - owoc ciężkich doświadczeń polskich zesłańców - spełni swoje zadanie dopiero wtedy gdy w wersji angielskiej i francuskiej pouczać będzie obywateli demokratycznej Anglii, Francji i Ameryki o tej połowie prawdy "demokracji" sowieckiej Rosji, tej Rosji, którą zwykli są oglądać przez okulary jej propagandy i własnych urojeń, tej Rosji, największego więzienia ludzkiego, którą oni chcieliby uważać za błogosławioną krainę królestwa pracy i - swobód obywatelskich!

- ooOoo -

W Polsce kursuje następująca żartobliwa odpowiedź na pytanie "Kiedy w Polsce będzie lepiej". "Gdy Osóbka przestanie być osóbką, a w miejsce jej będzie osoba", "Gdy w miejsce "bierut" będzie "dajut". "Gdy skończy się rola Żymierskiego".

ZDRAJCA

Sprawa lojalności i wierności obywateli wobec Rzeczypospolitej jest dziś sprawą najważniejszą. Ciężkie nam czasy nastały: cała polska ziemia znajduje się pod okupacją, w Warszawie rządzi rząd sowiecki, nasz legalny Rząd nie jest uznawany przez mocarstwa, naród ulega wyniszczaniu biologicznemu i politycznemu przez N.K.W.D., jak przed tym przez Gestapo. Cała nasza siła - w nas samych. To musimy sobie codzień powtarzać, tylko na siebie liczyć. Dlatego - musimy zarazem - pracować nad sobą, aby spotęgować swą świadomość polityczną, aby zewrzeć szeregi i szykować się nieprzerwanie do stoczenia walki o wolność w chwili, gdy to tylko będzie możliwe.

Musimy każdemu spośród nas prosto patrzeć w oczy i wiedzieć - kto kim jest. Wierny czy nie, pewny czy niepewny, mający jasno w głowie czy reprezentujący chaos myślowy, gotowy iść naprzeciw ciężkim czasom, które na nas idą, czy ze szkodą dla sprawy dla wygody osobistej chcący je ominąć, słowem: możliwy do zdobycia przez "nich", czy też uważający sprawę Polski za swoją własną sprawę i dlatego odporny na wszelki oportunizm i wszelką zdradę. Czasy takie, jak dziś, mają moc oczyszczania szeregów: wyrzucają szkodliwe elementy na śmietnik, gdzie ich miejsce. Dlatego - nie martwmy się, że ta czy owa jednostka pójdzie na służbę obcych gdyż w ten sposób następuje - poprzez proces eliminacji - krzepnięcie moralno - politycznej siły naszego narodu i uzdolnienie go do ciężkich zadań przed nim stojących.

Ale kto jest oportunistą? Kto jest kapitulantem ? Kto jest zdrajcą? Czy to, że ktoś sądzi, że trzeba "chwilowo" pogodzić się z rosyjską przemocą jest czy nie jest zdradą? Może to tylko "różnica poglądów politycznych"? Przecież i w pierwszej wojnie światowej Polacy dzielili się na "orjentacje", a nikt nie mówił, że to byli zdrajcy.

Sprawa warta jest głębokiego przemyślenia i każdy Polak powinien ją w sobie przetrawić i dojść do zdecydowanego poglądu. Otóż ważnem jest, żeby nie zwracać uwagi na to, co dany człowiek mówi lecz na to, jakie realne skutki wywołuje jego działalność polityczna.

Jeżeli skutki polegają na tym, że wzrasta polska wola posiadania rzeczywiście niepodległego państwa polskiego, jeżeli pomnaża się szanse osiągnięcia rzeczywistej niepodległości - to dobrze, to jest twórcza, polska polityka.

Jeżeli zaś realne skutki czyjejś działalności politycznej - choćby ubranej w szaty frazeologii patriotycznej - osłabiają wolę posiadania rzeczywiście niepodległego państwa polskiego, jeżeli nakłaniają Polaków do tolerowania obcych rządów w Polsce, do tolerowania obcych wojsk w Polsce, do tolerowania obcej policji w Polsce, je-

żeli podkopują obowiązującą konstytucję Rzeczypospolitej, jeżeli obrażają i podkopują rząd Premiera Arciszewskiego t.j. prawowity rząd polski, jeżeli powodują powrót Polaków do okupacji sowieckiej, gdzie nie ma żadnej możności działania na rzecz Polski, jeżeli więc zmniejszają szanse wywalczenia prawdziwej wolności t.j. odzyskania niezależnego od obcych mocy Państwa Polskiego - to taka działalność jest polityką elementów wrogich narodowi polskiemu. A jeżeli uprawiają ją "swoi" - to tacy "swoi" są poprostu zdrajcami. Ich działalność nie mieści się w ramach polskiej działalności politycznej - oni nie są Polakami godnymi tej nazwy.

Sztandarowy germanofil, Władysław Studnicki, gdy mu Niemcy w roku 1940 zaproponowali utworzenie rządu polskiego, "współpracującego" z Niemcami, postawił jako warunek wstępny wyjście wojsk niemieckich z Polski. Stanisław Mikołajczyk całą swoją postawą polityczną aprobuje pozostawienie Polski w faktycznej mocy Sowietów. Taka jest różnica pomiędzy - nawet błędną, nawet zwyrodniałą polityką polską, skłaniającą się do nadmiernej współpracy z obcym mocarstwem, jaką była (słusznie potępiona przez naród) germanofilska, ale jednak polska polityka Studnickich, a polityką Mikołajczyków, poprostu zaprzedających Polskę obcemu mocarstwu.

Jest rzeczą bardzo ważną - z punktu widzenia politycznej zwartości narodu polskiego - że tak myślą wszyscy Polacy. Przedrukowujemy poniżej fragmenty z artykułu p. t. "Zdrajca", ogłoszonego przez jeden z wielkich organów polonii amerykańskiej. I oni - Polacy w Ameryce - podobnie jak my, nie uważają mikołajczyków za wyrazicieli jakiejś "orientacji" polskiej. Nie: uważają ich za zdrajców.

Oto te fragmenty.

X X
X

"Mikołajczyk jechał do Moskwy przyjmować pozory władzy nad Polską z rąk obcych. Kto władzę nad własnym narodem bierze od obcych - ten zdradza własny naród. Dlatego Mikołajczyk jest zdrajcą.

Mikołajczyk w Moskwie brał poniżające pozory władzy nie tylko z rąk obcych, ale z rąk wroga. Sowiety nie kryją swojej nienawiści do niepodległego państwa polskiego. Kto władzę nad własnym narodem bierze z rąk wroga - jest zdrajcą.

Jadąc do Moskwy Mikołajczyk wiedział, że przez samo przyjęcie zaproszenia do rozmów z Bierutem i Osubką uznaje rozbiór Polski. Wiedział, że warunkiem przyjęcia go do grona agentów sowieckich: Bierutów, Osubków i Gomółków - jest uznanie aktu rozbioru Polski, podpisanego przez tych agentów sowieckich z Moskwą w dniu 25 lipca 1944 roku. Kto z Polaków bierze udział w oddawaniu ziem polskich w obcą niewolę, kto dziesiątki milionów obywateli polskich zaprzęga we wraże jarzmo - ten jest zdrajcą. Dlatego Mikołajczyk jest zdrajcą.

Kto łamie prawa Rzeczypospolitej, sprzymierzając się z wrogami przeciw prawom i interesom Rzeczypospolitej - ten jest zdrajcą. Jeśli ten, kto to czyni - uroczyście i powielokroć prawa owe zaprzysięgał - ten tem cięższą popełnia zdradę. Pan Mikołajczyk, jako wysoki kiedyś dostojnik Rzeczypospolitej, piastujący w niej nawet kanclerskie urzędy - powielokroć w imię Boga Wszechmogącego przysięgał wierność i posłuszeństwo konstytucji, prawom i ustawom Rzeczypospolitej. Złamał konstytucję, prawa i ustawy polskie. Jest zdrajcą.

Wedle starszego, niż ludzkie ustawy wszystkich krajów, prawa Boskiego - podłym zdrajcom jest człowiek, porzucający na zgubę rannego towarzysza broni, odstępujący w godzinie próby swych bliskich, swych braci. Z woli czerwonego cara podyktowano to upokorzenie zdrajcom Polski. Zasiadać musieli w Moskwie u stołów biesiadnych wtedy, kiedy ich towarzysze broni, współziomkowie i bracia, sądzeni byli przez wrogi sąd moskiewski za wierność państwu i narodowi własnemu. Mikołajczyk był przełożonym tych ludzi, których sądzono w tym samym gmachu, w jakim on z ich sędziami ucztował. To skazani dźwigali na sobie ciężar i niebezpieczeństwo wieloletniej walki z najeźdźcą - z ich zaś wysiłku i cierpienia czerpał Mikołajczyk prawo przemawiania imieniem narodu polskiego. Tych ludzi Mikołajczyk opuścił. Wyparł się ich, za łaskę carską sprzedając ich zasługi i cierpienia. Postąpił jak tchórz, co na polu walki opuszcza rannego towarzysza. Postąpił jak nikczemnik, co uchyla się od odpowiedzialności, choć nie uchyla się od zaszczytów. Jest zdrajcą. Jest zdrajcą nie tylko wedle praw ludzkich, lecz i Boskich.

Żołnierz polski w krwawym wrześniu, żołnierz polski na szerokim świecie, żołnierz polski w mrokach podziemi walczył, ginął i zwyciężał dla odzyskania narodowi Polski całej i Polski niepodległej. Nie przymus i branka, lecz wolna wola zwycięstwa i gotowość ofiary mnożyła przez lata polskie szeregi. Zszarpane kulami pod Kutnem, pod Lwowem, pod Kockiem, na Helu, w Modlinie, na Monte Cassino, w Narwiku, w Falaise, w powstaniu warszawskiem sztandary polskie nie pochyliły się nigdy jeszcze przed wrogiem, jednako wysoko wiały górą w zwycięstwie i klęsce.

Mikołajczyk bierze na siebie nie tylko to by je pochylić, lecz by je strzaskać i złamać. Bierze na siebie zadanie zniszczenia wojska polskiego. Bierze na siebie zadanie spotwarzenia Armii Podziemnej. Człowiek co odstępuje wojska własnego, co usiłuje je rozproszyć lub wrogowi zaprzedać - jest zdrajcą. Mikołajczyk jest zdrajcą.

Polska weszła do tej wojny i stawiła czoło sprzymierzonym potęgom niemieckiej i moskiewskiej w obronie niepodległości państwa i w obronie granic Rzeczypospolitej. Ale Polska weszła do tej wojny nie tyl-

ko dlatego. Rząd polski i naród polski odrzucił wszelkie pokusy, usiłujące skłonić Polskę do wyrzeczenia się solidarności z narodami zachodu. Rząd polski i naród polski odrzuciły te propozycje. Wierne tysiącoletniej tradycji, która Polskę wiąże z kulturą zachodu, naród polski z całą świadomością podjął - nie po raz pierwszy w historii - najkrwawsze zadanie przedniej straży. Uczynił tak, w imię solidarności, w imię wspólnoty ideałów.

Rosja Sowiecka żąda wyraźnie - dała temu wyraz w traktacie, podpisanym przez Osubków i Bierutów w kwietniu tego roku na Kremlu - że żąda zerwania Polski z Zachodem, zaparcia się przez naród polski tysiącoletniej wspólnoty, wyrzeczenia się całej przeszłości historycznej, zerwania sojuszów, co łączą Polskę z demokracjami Zachodu. Przyjmując pozory władzy z rąk p. Mołotowa, z rąk jego agenta, Bieruta - Mikołajczyk przyjął żądanie moskiewskie. Zaparł się więc i wyrzekł całej naszej historii. Zdradził nie tylko państwo - zdradził jego przeszłość. Zdradził nie tylko Polskę - zdradził całą zachodnią wspólnotę. Zdradził Anglię, zdradził Amerykę. Zdradził chrześcijaństwo.

Zdrajcy tłumaczą zawsze, że popełniają zdradę, aby kraj swój ratować. Tak tłumaczył się Hacha, Laval i Quisling. Tak tłumaczyli się targowiczanie. Tak tłumaczyć się będzie Mikołajczyk.

Czy wolno zdradzać, by zawiesić całą przyszłość narodu na tej tylko nadziei, że można ułagodzić tyrana, bijąc mu czołem o ziemię, że można uwierzyć tyranowi, kiedy obiecuje wolność za tę właśnie cenę, by mu się dobrowolnie oddać w niewolę?

Katarzyna także wiele obiecywała targowiczanom. Obiecywała nienaruszalność granic Polski. Ci, co temi obietnicami usprawiedliwiali własną zdradę - przyłożyli ręki do wykreślenia państwa polskiego z mapy Europy.

Nie - Mikołajczyk przyjęty został do grona Bierutów i Osubków nie po to, aby Polskę ratować, ale po to, aby ją gubić. Jego przybycie z wolnego kraju i dobrowolne wejście między katów, co wyrzynają naród polski - ma usprawiedliwić ich przeszłe i przyszłe zbrodnie. Rosja Sowiecka bierze zdrajców po to, by podpisywali swoim nazwiskiem wyroki, jakie ona wyda. Mikołajczyk będzie użyty, aby usprawiedliwiać niszczenie resztek Armii Krajowej, rozstrzeliwanie piłsudczyków, narodowców, socjalistów, opornych Mikołajczykowi ludowców - słowem Polski całej z wyjątkiem agentów sowieckich i tych, co potrzebni Rosji będą jako bydło robocze.

Zdrada nic nie ratuje nigdy. Zdrada zawsze gubi.

Nie ze zdradą jednak w łonie narodu polskiego mamy dziś do czynienia - tylko z lichym zdrajcą, z grupką nic nie znaczących, podłych ludzi.

P. Mikołajczyk i jego towarzysze: Stańczyki, Popiele, Drohojowscy, - to nie jest żaden prąd w narodzie polskim. To nie kierunek polityczny - tylko zwykła nikczemność.

To nie zdrada. To zdrajca.

- ooOoo -

JAPONIA PO KAPITULACJI

Delegaci japońscy, którzy za kilka dni podpiszą akt kapitulacji, tym samym wyrażą zgodę na warunki ultimatum poczdamskiego, które przewiduje, że Japonia pozbawiona będzie wszystkich terytoriów jakie zagarnęła w okresie prawie jednego stulecia, bo od roku 1853.

Japończycy stracą przede wszystkiem Mandżurię, liczącą 40 milionów mieszkańców i 1, 3 milionów km. kw. obszaru na którym w ciągu ostatnich kilkunastu lat stworzyli potężny ośrodek ciężkiego przemysłu. Przestaną panować nad Koreą - 220 tys. km. kw. i 23 miliony mieszkańców i prowincją Kwantung z portami: Dairen i Port Arthur, o niezwykle ważnym znaczeniu strategicznym. Dalej utracą południową część wyspy Sachalin zwaną Karafutą, gdzie są złoża ropy naftowej i której rybołóstwo żywiło ludność całej Japonii. Jeszcze boleśniejsza będzie strata Formozy, której plantacje trzciny cukrowej były głównym źródłem zaopatrzenia Japonii w cukier.

Flaga japońska przestanie powiewać nad szeregiem wysp: Marshalla, Mariańskie, Karoliny i innych które zdobyła w roku 1918 i które były w jej posiadaniu jako mandat z ramienia Ligi Narodów. Utraci również wyspy Kurylskie, które wąskim pasem łączą Japonię z Kamczatką. Rzecz prosta wojska japońskie opuszczą wszystkie obszary zdobyte od czasu podjęcia agresji w r. 1941, a więc Indie Holenderskie, Indochiny francuskie, Sjam, Półwysep Malajski, Burmę, Borneo, Nową Gwineę i setki innych mniejszych wysp na południowym Pacyfiku. Ewakuowane również będą ogromne obszary Chin, zdobyte w latach 1937 - 1944.

Imperium Japońskie, które dotychczas rozciągało się od koła polarnego aż daleko za równik, zredukowane zostanie do 4-ch wysp Japonii właściwej: Hokkaido, Honszu, (główna wyspa), Szikoku i Kiuszu. Wyspy te mają razem 385 tysięcy km. kw. (t.j. prawie tyle akurat co Polska). Żyje na nich około 100 milionów ludzi. Tylko 16 % tego obszaru nadaje się pod uprawę. Z minerałów jedynie są bogate złoża węgla.

Japonia ma być pozbawiona ciężkiego przemysłu. Pozostawiony ma być jej tylko przemysł lekki, którego wytworami ma płacić za import ryżu i innych najbardziej niezbędnych środków żywnościowych. Japonia stanie się biednym krajem. Tak kończy się sen o panowaniu nad światem.

- ooOoo -